Nr. 8. Lwów, dnia 18. lutego 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Uprzemysłowienie kraju.

Będziemy więc mieli bank przemysłowy. Uchwalił to onegdaj Sejm olbrzymią większością głosów, mimo opozycyi konserwatystów, kilku narodowych demokratów i Rusinów. Wniosek imiennego głosowania nie zyskał większości. Opozycyoniści zdawali sobie widocznie sprawę z tego, że „chwila jest historyczną" i nie mieli odwagi związać na zawsze swych nazwisk z negacyą tego wielkiego dzieła. Ich argumenta były też niezmiernie słabymi, a stanowisko posła Adama, którego wszyscy cenią dla dzielności i twórczego optymizmu, w tej sprawie zdawało się być raczej demonstracyą.

Referował poseł Loewenstein, który śmiało może o sobie powiedzieć, że wiekopomnego dzieła *magna pars fuit.* Sekundowała mu zaś dzielnie cała demokracya, tak że za jakie pół roku już może będziemy mieli gotowy aparat, a w jesieni zapewne się rozpocznie praca. Owa piękna, wymarzona, niezbędna, twórcza praca przemysłowa.

W chwili, w której z za chmur nędzy galicyjskiej zaczynają się wyłaniać pierwsze promienie tego ożywczego, zarodczego słońca, za jakie uważamy uprzemysłowienie kraju — chcąc nie chcąc ciśnie się na usta pytanie: co będzie z ludnością żydowską?

Zdaję sobie sprawę z tego, że niejednemu może to pytanie wydawać się będzie nie na miejscu. Wiem, że się odezwą głosy przeciwne oświetlaniu sprawy ze stanowiska wyznaniowego, że niejedni mi nawet zarzucą podsycanie separatyzmu — ale mimo to nie mogę, pisząc o banku przemysłowym, nie skierować na rzecz paru roentgenowskich promieni.

Co się w tym embryonie mieści? Czy wyrośnie tytan, który obroni wszystkich maluczkich? Czy będzie dla nich podporą, wzmocni ich, będzie kuł stal dla wszystkich wspólną? Czy też będzie ta stal na miecze dla jednych, a drugim na łańcuchy? Czy ta nowa, najnowsza placówka ekonomiczna, ten nowy fundament pod przyszły gmach ekonomicznego wyzwolenia, będzie wyzwoleniem dla wszystkich?

Stworzenie banku przemysłowego wita ludność całego kraju z niekłamaną radością. Spoglądać ku niemu błagalnie będzie tysiączna rzesza rąk, łaknących pracy i ust żądnych pokarmu. Olbrzymi zasób uśpionej energii prosić będzie o zużytkowanie jej, poważne zastępy inteligencyi domagać się będą, by ją dopuszczono do twórczej pracy.

Podniesie się tysiące rąk, schylonych karków, wygłodniałych i wysuszonych mózgów. Między tymi łaknącymi pracy i chleba wielu będzie żydów. Bo nędza wśród ludności żydowskiej w kraju wzrasta niepomiernie. Doszło do tego, że całe powiaty się roją od nędzarzy, żyjących z jałmużny i reflektujących często już nawet na jałmużnę tylko. Pauperyzacya robi szalone postępy. Chłop polski czy ruski emigruje, żyd polski żyje z łaski swych współwyznawców. Oto tryptyk, galicyjską przedstawiający nędzę. Z corocznymi wylewami potoków górskich spływa dobytek chłopski, a równocześnie dla braku pracy marnieje tyle energii, siły, sprytu i intellektu ludności żydowskiej.

Zeszłego roku uchwalił Sejm zwołanie ankiety w sprawie nędzy żydowskiej. W tym roku powołał do życia bank przemysłowy. Ankiety dotychczas nie zwołano, ale zadatkowano już uprzemysłowienie kraju. Ta chwila powinna być rzeczywiście „historyczną". Dla całego kraju i dla ogółu jego mieszkańców. Mam wrażenie, że nie rychło się powtórzy tak piękna i jawna sposobność do okazania dobrej woli wobec żydów. Kto wie, czy nie teraz właśnie nadszedł ten moment psychologiczny, w którym za jednym zamachem by można uobywatelnić tysiące żydów i zaprządz ich do rydwanu wspólnej pracy.

Zaprawdę! Gdyby się znalazł w tej chwili jeden Lelewel, jeden Smolka lub Szczepanowski, gdyby hasła uprzemysłowienia kraju użyto za łącznik z apelem do usunięcia nędzy żydowskiej — toby separatystyczny ruch syoński rychło się stoczył w morze zapomnienia.

Cóż, kiedy „oni nie chcą chciec." Na całej linii tryumfuje albo zła wola wobec żydów, albo brak woli. Wogóle karygodna obojętność, niedbalstwo, w najlepszym razie szlachetna, bierna toleracya. I to wszystko wobec miliona ludności dzielnej, zdrowej, sprytnej! Wobec doskonałego materyału roboczego, wobec trzeźwego, dziedzicznie nieobciążonego elementu! Pomyśleć, że jedna czwarta część tych samych żydów dopomogła do stworzenia nowoczesnej, u wrót wolności stojącej Hungaryi, że jeszcze mniejsza cząstka ich współwyznawców na Zachodzie wznosi nowe miasta, buduje floty, kładzie podwaliny pod kulturę, dobrobyt i postęp.

A choć u nas w Polsce celowego ani świadomego antysemityzmu nigdy nie było, taką już jest nieszczęcna dola żydowstwa polskiego, że wielkie „reformy" zwykły mu nie chleb, ale kamienie przynosić. (Żeby tylko wspomieć o ukrajowieniu soli lub o wykupnie propinacyi.) „Bo — jak powiedział Szczepanowski — ile razy nam względy słuszności lub ludzkości wskazują pewien kierunek działania wobec żydów, tylekroć obudza się obawa, czy przypadkiem nie przykładamy ręki do własnej zguby". Ten lęk zdaje się niestety do dziś dnia ogarniać sfery miarodajne, mimo że nie tylko Szczepanowski wykazał jego absurd, ale trafniej niż on, uczyniły to dzieje ostatnich lat dwudziestu.

Chwila obecna, jeżeli już nie będzie historyczną, ale przełomową być powinna. Powinien nastać okres wspólnej pracy. Jeżeli się uda unarodowić przemysł przez unarodowienie kapitału, w co nikt nie wątpi, to uda się także unarodowić pracę. W chwili, w której zaborczy Prusak dla powiększenia swego narodowego stanu posiadania musi się chwytać ekspropriacyi, gwałtów i Wrześni, Polska może wzmódz swe siły przez zwykły akt sprawiedliwości. Na ten akt sprawiedliwości obok ludności chrześciańskiej czekają setki tysięcy rąk żydowskich, tysiące głów i setki wyszkolonych mózgów.

Wspólny kapitał chrześcijański i żydowski, zapał i energia, łączna praca przy jednem biurku i przy jednym warsztacie, dla wspólnego dobra i wspólnego odrodzenia — oto czego się spodziewamy i czego żądamy od będącego w drodze uprzemysłowienia kraju.

Wiktor Chajes.

Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

(Ciąg dalszy.)

Ciekawą rzeczą jest, że próby w kierunku pozbawienia specyalnie żydów możności zarobkowania przy wyszynku wódki, czyniono już wówczas, gdy jeszcze mowy nie było o narzekaniu na żydów z powodu pijaństwa ludu.

Po objęciu Galicyi przez Austryę „zabraniał rząd surowo w kilku rozporządzeniach w r. 1784, 1789 wprowadzania żydów na szynki pod karą 100 dukatów, utraty czynszu dzierżawnego, a nawet za trzecim razem odjęcia zarządu majątkiem. Zapewne jednak nie musiał postępować dość konsekwentnie, kiedy już przed zaprowadzeniem konstytucyi, wszędzie siedzą żydzi po karczmach*):

Fakt ten świadczy, że często gęsto, nie pijaństwo ludu, nie rzekomy zły wpływ żydów na lud w tym kierunku, ale to, że olbrzymia większość szynkarzy miała nieszczęście urodzić się żydami, jest powodem występowania niektórych stronnictw naszych przeciwko dotychczasowym karczmarzom.

Cytowany już poprzednio Szczepanowski z prawdziwem zrozumieniem rozpatruje tę sprawę**)

„Na terytoryum dawnej Rzeczypospolitej liczymy obecnie 13 milionów Polaków a 4 miliony żydów***).

Samo takie zestawienie cyfr, zdaje mi się, że z góry wyklucza wszelkie inne plany jak tylko takie, któreby dążyły do zużytecznienia tak licznego i potężnego żywiołu i do przerobienia go na jeden z pierwiastków siły narodowej. Są też u nas wszelkie możliwe odcienia opinii, dotyczące tego przedmiotu. Są tacy, którzy uważają żydów za złe konieczne, są tacy, którzy ich uważają za klęskę.

Są też znowu tacy, a do nich należą Mickiewicz i Lelewel, największy wieszcz i największy historyk narodu, którzy obaj kosztowali gorżki chleb wygnania, i którzy niezrażeni ujemnemi stronami żydów, uważają pobyt tak licznych potomków wybranego ludu pomiędzy nami, jako wskazówkę opatrznościową koniecznego i naturalnego sojuszu dwóch ludów zbliżonych do siebie podobieństwem literatury proroczej i nieugiętej wytrwałości wobec bezprzykładnego prześladowania. Gdyby ci dwaj przewodnicy narodu byli dożyli naszych czasów, w których wszystkie te prześladowania, które w średnich wiekach były udziałem żydów, spadają na nas, w których miliony ludzi jest pozbawionych praw obywatelskich własności, swobody własnego języka i wyznawania własnej religii, a to nie z jakiej winy osobistej lub za jakie przestępstwa, ale tylko skutkiem tego, że się urodzili Polakami, — to by się z pewnością jeszcze bardziej utwierdzili w swoich przekonaniach.

Mamyż się więc wyprzeć poszanowania wszelkich praw ludzkich i boskich. Zamiast ewanieli słuszności i sprawiedliwości mamy przyjąć ewanielię nienawiści rasowej, nietolerancyi religijnej i ździerstwa legalnego?

A ździerstwem legalnem należałoby nazwać wydziedziczenie szynkarzy wykonujących od dziada pradziada zawód szynkarski i obdzielenie koncesyami wszystkich prócz dotychczasowych dzierżawców.

Zaradzić temu może tylko spełnienie postulatów szynkarzy, które niżej przedstawimy.

Postulaty te skrystalizowane zostały przez wspomniane już ankiety z dnia 27. kwietnia 1909, a specyalnie z dnia 13. września 1909.

Rezolucye powzięte na tychże ankietach żądają

1. aby przy udzielaniu koncesyi uwzględniano wyłącznie ludzi fachowo uzdolnionych, a przedewszystkiem tych, którzy obecnie w zawodzie tym jako szynkarze pracują;

2. aby przestrzegano bardzo ściśle warunku osobistego wykonywania koncesyi szynkarskiej, ażeby zatem nikt nie mógł otrzymać więcej niż jedną, względnie dwie koncesye, w wypadkach na to szczególnie zasługujących.

Równocześnie zażądano rozpoczęcia rozdawnictwa koncesyi już z początkiem bieżącego roku, aby umożliwić przedewszystkiem wyższym instancyom rozstrzygnięcie przed końcem roku ewentualnych rekursów stronom przysługujących, i aby dać możność osobom zajętym dotąd w przemyśle szynkarskim wyszukania sobie ewentualnie innego sposobu zarobkowania.

Co do toku postępowania przy nadawaniu koncesyi szły żądania w kierunku ścisłego przestrzegania postanowienia noweli przemysłowej, nadającego stowarzyszeniom gospodnio-szynkarskim prawo wydawania opinii o nadać się mającej koncesyi, jak również prawo rekursu w razie nieuwzględnienia tej opinii, przedewszystkiem zaś w kierunku poparcia dążeń do zakładania stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich, tam gdzie jeszcze ich nie ma.

Siła ciężkości uchwalonych rezolucyi leży z natury rzeczy w osobach, którym koncesye nadawane być mają, idą zatem postulaty szynkarzy w tym kierunku, aby żądać przy nadawaniu koncesyi dowodu fachowego uzdolnienia, względnie uwzglę-

*) Józef Kleczyński: Propinacye i szynkarstwo. 1888.

**) Stanisław Szczepanowski: Nędza Galicyi w cyfrach. 1888.

***) Liczby te znacznie się obecnie zwiększyły.

ABRAHAM STERN

uczony żyd polski.

(Dokończenie).

Po pewnym czasie, żyd jakoż poszedł do księdza, który jął go wypytywać o nazwisko, rodzaj zajęcia i t. d. Żyd opowiadał mu, że nazywa się Abraham Stern, że pochodzi z miasta Hrubieszowa w Lubelskiem, i jest synem ubogich rodziców. Od dziecięctwa lubi on bardzo matematykę i rzemiosło swego ojca, zegarmistrza. Próbował już nieraz wytworzyć nowe kółka i maszyny, jakich dotychczas jeszcze nie było. Poza tem studyował Talmud i piśmiennictwo rabiniczne, oraz gramatykę hebrajską, później uczył się także języka polskiego i niemieckiego. Licznych maszyn, które zaczął konstruować, nie dokończył dla braku narzędzi i pieniędzy na ich kupno. Uczyłby się też więcej, lecz nie ma książek.

Ksiądz słuchał z wielką uwagą. Nakoniec powiedział żydowi, aby odwiedził go w jego domu i że wystara się dlań o książki i narzędzia.

— Jestem Staszic — dodał ksiądz.

Na brzmienie tego nazwiska, Abraham Stern się zmieszał. Imię Staszica słynne było oddawna w całej Polsce, znali go wszyscy jako erudytę, jednego z przewodników narodu polskiego, wielkiego działacza w dziedzinie wszelkich spraw publicznych.

Staszic dotrzymał słowa i opiekował się Sternem. Przy jego pomocy udało się Sternowi skonstruować zegar o dowcipnym i prostym mechanizmie i porobić różne wynalazki techniczne.

Dzieje maszyny rachunkowej Sterna są następujące: Stern czytał raz w gazecie zagranicznej, że pewien kasyer przez omyłkę wypłacił komuś o parę tysiecy za wiele i spostrzegłszy błąd w rachunku, powiesił się z zmartwienia. Wówczas Stern pomyślał: Człowiek nie jest nieomylny. Ale gdyby mnie się udało stworzyć maszynę rachunkową, podobne omyłki stałyby się niemożliwe i żaden kasyer nie odebrałby sobie życia wskutek błędu w rachunku...

I przez kilka lat Stern pracował dniem i nocą, aż dokonał konstrukcyi swej maszyny, którą wnet chciał demonstrować Staszicowi. Było to w zimie, spadł był obfity śnieg, był tęgi mróz i dął ostry wiatr. Stern wsiadł tedy do sanek, trzymając nową maszynę w ręku. Lecz nagle sanki wpadły w głęboki dół... Wynalazca został skaleczony, ale rany nie bolały go; więcej dokuczała mu inna klęska: jego maszyna została połamana, kilkuletnia praca poszła w niwecz!

Płacząc z bólu i zawodu, Stern zebrał szczątki swego dzieła. Lecz po paru miesiącach uciążliwej pracy, maszyna była naprawiona. Na polecenie Staszica, prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk, Stern przybył z swoim wynalazkiem na posiedzenie Towarzystwa. Wszyscy obecni uczeni polscy podziwiali nad wyraz dzieło żyda z Hrubieszowa i wyrażali mu swój szacunek i poważanie. Na wniosek Staszica, Abr. Stern przyjęty został (w r. 1818) do grona członków rzeczywistych Towarzystwa.

Od tego dnia Stern używał wielkiego miru wśród najwyższych warstw społeczeństwa polskiego. Książe Czartoryski zaprosił go do swego pałacu w Puławach... Tu Abraham zajął kilka pokojów i pewien żyd dostarczał mu na rozkaz księcia — koszernych potraw.

Pewnego wieczora, kiedy w pałacu odbywał się bal, na którym obecni byli koligaci księcia i okoliczna arystokracya, gospodarz kazał prosić Sterna, aby przedstawił się gościom. Gdy tenże wszedł do salonu w długim swym chałacie i z brodą i pejsami, odezwał się jeden z szlachty:

— Ten oto pewnie ładniej spiewać będzie „majufes“ od mego Mośka...

— Jego wysokie czoło i wielkie błyszczące oczy świadczą, że to znakomity trefnis — twierdził jakiś pań...

Ale jakżeż byli zdumieni, widząc, że książe-pan idzie mu naprzeciw i podaje uprzejmie rękę! — Potem gospodarz jął przedstawiać żyda, wszystkim po kolei gościom, jako uczonego, z którego Polska może być dumna, którym szczycić się powinna...

Stern zaproszony też został do stołu. Ale potrawy podała mu żydówka, która zgotowała je w umyślnych naczyniach, sam zaś Stern umył ręce według rytału, zmówił przed i po jedzeniu przepisane błogosławieństwa i modlitwy, a i kołpaku z głowy nie zdjął.

Swój polsko-żydowski strój Abraham Stern zachował aż do śmierci, jakkolwiek bywał w towarzystwie najwyższych sfer stolicy.

B. Ecner.

dniać przedewszystkiem osoby dotychczasowych dzierżawców propinacyi, którzy to fachowe uzdolnienie już posiadają i wykazują, następnie aby nie ograniczać liczby szynków, przestrzegać ściśle przepisu, by szynkarze osobiście wykonywali swój zawód, i by tylko jedną koncesyę tej samej osobie udzielano, które to przepisy zmierzają przeciwko ukrytemu prolongowaniu zniesionego prawa propinacyi; w końcu zmierzają rezolucye otwarcie przeciwko temu, aby pod płaszczykiem walki z pijaństwem nie udzielano koncesyi gminom, tworzyć się mającym spółkom, Kółkom rolniczym, browarom etc.

Wszystkie te wyżej sformułowane postulaty uzupełnione zostały wezwaniem wydania szczegółowych przepisów wykonawczych normujących zasady, których władze administracyjne trzymać by się musiały przy wydawaniu koncesyi. Przepisy te jednakowoż dotąd nie wydane, nie będą obejmować wyżej poruszonych kwestyi.

W każdym razie mamy już obecnie pewne dane, z których wysnuć możemy zasady, któremi kierować się będą władze pзy nadawaniu koncesyi.

Władze odniosły się już do gmin, celem zapodania ilości koncesyi, jaką dotycząca gmina uważa za stosowną do rozdzielenia.

O ile dotąd wiadomo — nie wszystkie gminy wzięły już tę sprawę pod rozwagę — wszystkie prawie zarządy gminne oświadczą się za zatrzymaniem dotychczasowej ilości szynków. Z większych miast oświadczyły się dotąd za tem Rady miejskie w Tarnopolu, Gorlicach, na wniosek księdza Świejkowskiego i w Tarnowie.

Ustawowe uregulowanie kwestyi ilości koncesyi szynkarskich należy do kompetencyi ustawodawstwa państwowego, stosownie też do tego żąda Wydział krajowy od rządu przeprowadzenia ustawy regulującej sprawę tę na Galicyę w ten sposób, że w gminach miejskich przypadłaby jedna koncesya szynkarska na 500 mieszkańców, zaś w gminach wiejskich jedna koncesya na 800 mieszkańców, motywując różnicę tę tem, iż wyszynki w miastach się znajdujące, służą nietylko na zaspokojenie potrzeb tychże miast, ale także i okolicznych mieszkańców.

Zaznaczyć należy, iż licząc nawet wedle normy 1 na 500, wypadnie przy 8-mio milionowej ludności Galicyi 16.000 koncesyi, zaś przy normie 1 na 800, nawet tylko 10.000 koncesyi, to wobec tego, że przy istniejących dzisiaj stosunkach znajdują w kraju naszym 37.000 rodzin utrzymanie z tego przemysłu, uważać musimy projekt Wydziału krajowego, na razie bezprzedmiotowy, za możliwy do przeprowadzenia chyba tylko stopniowo, w miarę wymierania osób z przemysłu tego dziś żyjących.

W tem miejscu przychodzi mi zaregestrować pewien niewątpliwie dla dzisiejszych dzierżawców propinacyi pomyślny prognostyk co do udzielania koncesyi.

Na posiedzeniu Sejmu z dnia 19. stycznia b. r. wyraził p. Namiestnik, co do udzielania koncesyi gminom zapatrywanie, „że gminy przedewszystkiem są powołane do współpracownictwa nad ograniczaniem pijaństwa, do kontroli nad pijaństwem i szynkami, a czy będą mogły to spełnić, gdy wystąpią same jako koncesyonaryusze szynkarscy? Wtedy będziemy mieli znów propinacyę, tylko nie krajową, lecz gminną“.

Zapewnił również p. namiestnik, że po skończeniu prac przygotowawczych, tj. prawdopodobnie w lutym, starostwa zawezwą wszystkich, którzy pragną otrzymać koncesyę, aby wnosili podania. Podania będą oddane do zaopiniowania w myśl ustawy gminom i towarzystwom szynkarskim, poczem koncesye zostaną nadane.

Pod tym względem zatem żądania szynkarzy zostaną zaspokojone, jak również podzielone, wyrażone na ankiecie z dnia 13. września 1909 zapatrywanie, że nie należy udzielać koncesyi gminom, którym po myśli przepisów §§. 18. u. 4 i 20 noweli przemysłowej przysługuje, prócz kontroli nad istniejącymi już szynkami prawo wydawania opinii co do udzielania nowych koncesyi, jak również prawo rekursu od udzielonych koncesyi i to tak co do zasady jak i co do osób, którym koncesyi udzielono.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Feliks Jurowicz.

Listy z Warszawy.

III.

(*Prowokacya litwacka. — Pierwszy występ gazety „Der Frajnd“. — Kara administracyjna. — Zgon młodego uczonego. — T. K. P.*)

Kwestyi litwackiej u nas snać nie sądzono tak prędko ucichnąć. Oczywiście w szeregach popleczników pism żargonowych w rodzaju osławionego *Hajnta* p. Jackana, znajduje się niejeden szowinista-ghettowiec z Pińska lub Berdyczowa, który, głuchy na nawoływania inteligentniejszych rodaków i ślepy na przeróżne *signa temporis*, woli być wodzirejem-Herostratem w gronie ciemnych gorliwców, aniżeli cichym obywatelem, zadowalającym się bierną cnotliwością i skromną świadomością niebruździenia..

Gdy wskutek wiecznych strajków murarzy (pamiątka po ruchu wolnościowym), właściciele domów w Warszawie uświadomili sobie, iż mimowoli posiedli monopol nielada, ceny mieszkań zaczęły tak stale, w coraz krótszych odstępach czasu, podnosić się niemal w stosunku geometrycznym, iż wydani na łaskę i niełaskę kamieniczników, lokatorzy zrzeszyli się w Towarzystwo samoobrony, legalizowane przez władzę.

„Stowarzyszenie lokatorów“ natualnie przyjmuje członków bez różnicy wyznań. Należało też do niego mnóstwo żydów warszawskich, nawet kapotowych. Wszak i śrubę komornego kręcili w górę zatwardziali kamienicznicy bez różnicy wyznań, jakoteż bez uwzględnienia wyznania bezbronnych mieszkańców. Jednakże ta „wspólnota“, zarówno przypadkowa, jak obojętna politycznie i społecznie, nie podobała się niektórym manifestującym „działaczom“ z pośród litwaków; korciło to ich poczucie „narodowe“, że na zebraniach stowarzyszenia mówi się po polsku do żydów! Był nawet wypadek, że jeden z tych szaleńców wystąpił publicznie przeciw temu w Muzeum przemysłu... Ale typowy ten oponent, prowokator litwacki nie kontentował się laurami krasomówcy i podżegacza. Oto z jego inicyatywy odbyło się „za pozwoleniem p. oberpolicmajstra“, jak gazety żargonowe zaznaczają, zebranie organizacyjne „żydowskiego związku lokatorów“ w lokalu założonej również przez żydów rosyjskich instytucyi narodowej „Hazomir“. Demagogiczny charakter separatystycznej roboty naszych litwaków, jaskrawo oświetla ta zdumiewająca okoliczność, że przy zagajeniu zebrania, uczczono przez powstanie z miejsc zmarłego w tych dniach... cadyka-cudotwórcę z Aleksandrowa pod Łodzią! Trzeba wiedzieć, iż litwacy od niepamiętnych czasów są wypowiedzianymi przeciwnikami chasydyzmu i wiary w cadyków; z tytułu tej postępowości roszczą sobie nawet prawo do wyższości nad żydami „polskimi“, którymi pogardzają jako ciemnymi adeptami przesądów chasydzkich. Ale gdy chodziło o *captatio benevolentiae* tychże „polskich“ współwyznawców, nasi najserdeczniejsi litwacy włożyli togę pietyzmu i wyrozumiałości wierzeniowej...

Ciekawa, czy zebrani w lokalu „Hazomiru“ żydzi polscy, zadali nieproszonym opiekunom z Pińska pytanie, czy pamięć rebe'go z Aleksandrowa za Łodzią, ma coś wspólnego z interesami lokatorów, mieszkających także w domach kamieniczników chasydów?... Ale litwacy chcą mieć związek żargonowy, aby żydzi warszawscy nie byli — broń Boże! — narażeni na niebezpieczeństwo wysłuchiwania nadal przemówień w języku polskim...

Jak widzimy, litwacy w swem zaślepieniu stracili całkiem zmysł, wrażliwy na to, co nazywamy nonsensem należy też przypuszczać, że nowy związek nie przyjdzie zgoła do skutku, albo najwyżej ograniczy się do garstki osobników, hołdujących demonstracyjnie i krzykliwie skrajnemu „litwacyzmowi“. Lecz bądź co bądź pomysły takie nie przyczyniają się bynajmniej do złagodzenia antagonizmów wśród społeczeństwa, potrzebującego przedewszystkiem spokoju i zgody.

Od Nowego Roku prasa żargonowa u nas wzbogacona została o jeszcze jeden dziennik, o petersburski *Frajnd*, który niezawodnie nęcony powodzeniem *Hajntów* i *Unser Lebenów* — uważał za stosowniejsze i... korzystniejsze przenieść się nad Wisłę. Nie ulega kwestyi, że ze wszystkich pism litwacko-żargonowych jest *Frajnd* najinteligentniejszem i najprzyzwoitszem. Mimoto, że co do samego żydostwa zajmuje stanowisko „narodowe“, jednakże jest daleki od szowinizmu, zamraczającego innym pismom żargonowym zdrowy rozsądek i wyrozumienie stosunków miejscowych. Albowiem pod względem politycznym *Frajnd* pozostaje pod wyraźnym wpływem „kadetów“, dzięki czemu na łamach jego wyjawia się pewna dostojność, zupełnie obca innym żargonowcom.

Znamiennym w tej mierze jest artykuł p. t. „Po rosyjsku w Łodzi“, zamieszczony w nr. 1 omawianego dziennika. Biorac asumpt z sporu syonistów i narodowców żydowskich o hebrajszczyznę, względnie żargon jako „język narodowy“, współpracownik *Frajnda* pisze:

„... Ale oto przychodzi filozof dualizmu językowego*) dr. Klausner, i (jak nam donoszą) w Łodzi, w Polsce chce mieć odczyt w tutejszych zawikłanych sprawach politycznych i narodowych.. po rosyjsku — to leży już poza naszym wewnętrznym sporem o żargon lub hebrajszczyznę.

„... Można nawet zgodzić się na całą filozofię, i posuwając się jeszcze dalej, język rosyjski uważać za naszą upoważnioną mowę; lecz to wszystko pozostaje w dziedzinie naszych wewnętrznych sprzeczek kulturalnych.

„Atoli ażeby nie czuć, że w Polsce nawet my, szperacze dualizmu językowego, nie powinniśmy urządzać takich odczytów, że musimy współczuć prześladowaniom narodowym innych narodów, że ten „mus“ w każdym razie nie jest mniejszym od musu języka rosyjskiego w teoryi bakałarskiej, ażeby tego nie odczuwać, obumarłe być musi wszelkie uczucie socyalnego współżycia, uczucie najprostszych norm tegoż współżycia, takich prostych i przez się zrozumiałych, jak to dziecięco proste, że nie należy deptać bliźnego po nogach, ot tak sobie.

„A jednak nie czuje tego, ani dr. Klausner, przedstawiciel naszej publiczności, literat, redaktor poważnego miesięcznika (hebr.) *Hasziloach*, ani instytucya społeczna „Hazomir“, która jego odczyt urządza

„Podobno nie odczuje tego i publika lódzka (żydów rosyjskich). Dla tego, że sala, gdzie dr. Klausner będzie miał swój odczyt cudacki, będzie pełna i publiczność będzie słuchała w takim czasie, kiedy takiego rodzaju odczyt zasługuje na to, aby albo dr. Klausner rozmawiał po rosyjsku z zarządem „Hazomiru“ w pustej sali, albo sala była pełna, a owych odczytów nie chciała słuchać...“

Tyle *Frajnd*.“

Jak widzimy, pismo to ma na względzie żydostwo rosyjskie; polskich żydów zaś nie zamierza wcale rusyfikować sposobem przemytniczym, jak to praktykują inne pisma litwackie. I to snadź zwąchały w lot nasze władze rosyjskie, bo za przytoczony wyżej artykuł *Frajnd* został skazany drogą administracyjną na zapłacenie 400 rubli (1000 koron) kary!...

*) Dr. Klausner, syonista-doktryner, broni tezy, że językiem narodowym żydów jest hebrajski, musowym zaś — rosyjski.

W ostatnich dniach stycznia, społeczeństwo nasze i nauka polska poniosły dotkliwą stratę. Zmarł b. p. Jakób Lewkowicz, młody uczony ale poważny już filozof, pedagog, pracownik chlubnie, znany na niwie piśmiennictwa filozoficznego *), posiadający niepospolite przygotowanie naukowo-teoretyczne i gorącą miłość wiedzy prawdziwego adepta mądrości. Zgasło życie młode, pracowite, pełne pięknych na przyszłość nadziei. W 28-mym roku poświęconego nauce żywota, b. p. Jakób Lewkowicz padł ofiarą groźnej choroby piersiowej i — ciężkiej walki o byt...

Urodził się w Piotrkowie i tam ukończył szkołę miejską. W r. 1900 wyjechał do Szwajcaryi, gdzie w ciągu kilku lat studyował nauki filozoficzne, przyrodnicze i społeczne. W r 1904 osiadł w Warszawie, gdzie działalność literacką rozpoczął od artykułów w kwestyi żydowskiej.

Pomimo wieku młodocianego, zmarły zostawił poważny dorobek piśmienniczo - naukowy. Pierwsza jego praca filozoficzna świadczy już o wielkich jego zamiarach; traktuje ona o „Spinoza's Lehre über Gott in einer kritischen Beleuchtung“ (przekład polski 1903 w „Przeglądzie Filozoficznym“) W tymże miesięczniku Lewkowicz drukował szereg samodzielnych rozpraw z filozofii, jak „O wolności woli“, „Etyka ze stanowiska teoryi poznania“ i t. d. W „Bibliotece Naukowej“ drukował rozprawy o Kancie, Locke'u i Hum'ie. Był też współpracownikiem innych pism naukowych i społecznych, jak *Nauka i Życie, Prawda, Odrodzenie, Izraelita, Głos* (obecnie *Społeczeństwo*) i innych. Osobno wydał „Salomon Majmon i jego filozofia“, w którem to dziele uzasadnia samodzielność teoryi poznania tego żyda polskiego wobec filozofii Kanta i Hum'ea; „Z filozofii judaizmu“, stosunek Spinozy i Nietzschego do judaizmu (omawiane w *Jedności*). Ostatnio wydał tom I. większego dzieła p t. *Podstawowe zagadnienia teoretycznej i praktycznej filozofii;* był to wstęp do własnego systematu filozoficznego. Poza działalnością literacką, był też czynny jako pedagog i prelegent. Był członkiem lwowskiego Towarzystwa Filozoficznego i warszawskiego Towarzystwa Psychologicznego.

Był to nietylko umysł niepospolity, ale i charakter piękny, pełen szlachetnego zapału, szermierz myśli niepodległej i prawdy Niezwykle tłumny orszak publiczności, złożony z przedstawicieli świata naukowego i uczącej się młodzieży, był wymownym wyrazem poważania, jakiem się cieszył b. p. Lewkowicz w naszem społeczeństwie. Trumnę, mieszczącą śmiertelne szczątki młodego uczonego, zdobną w wieńce od „Kursów Miłkowskiego“, od słuchaczy „Wyższych kursów psychologicznych“ i wiele innych, wynieśli na ramionach z mieszkania do rydwanu żałobnego, oraz od bramy cmentarnej do grobu, przyjaciele i słuchacze zmarłego. Na cmentarzu po modłach i śpiewach żałobnych chóru synagogalnego, wygłosili mowy: kaznodzieja dr. Poznański i prof. dr. Radziwiłłowicz w imieniu tutejszego Towarzystwa Psychologicznego.

Cześć pamięci młodego a tak dzielnego filozofa polskiego! —

Jednem z największych towarzystw kulturalnych w Polsce jest Towarzystwo Kultury Polskiej, powołane do życia przez Aleksandra Świętochowskiego i pozostające do tej pory pod jego egidą. Jest to zrzeszenie szczerze postępowe, nowoczesne, iście europejskie, o szerokich widnokręgach, godnych imienia Świętochowskiego... Według sprawozdania za rok 1909, T. K. P. posiada w głównem ognisku 1413 członków rzeczywistych; pod względem wyznań: chrześcian 1268—84,6 proc. i żydów 196—15,4 proc. Ten stosunek członków-żydów, odpowiadający ogólnemu stosunkowi ludności wyznania mojżeszowej do chrześcijańskiej, stanowi dowcipną ilustracyę do twierdzenia naszych wsteczników, jakoby T. K P. (jak zresztą wszystkie związki postępowe) było „zżydziałe“, to znaczy jakoby składało się z samych żydów, skoro „rdzennych“ postępowców-Polaków jest niby nadzwyczajnie mało. Cyfry powyższe pouczają nas, że taktyka antysemicka, polegająca na z ohydzaniu postępu za pomocą insynuacyj, jakoby był on „żydowskim“ „zzydziałym“, nie osiąga u nas wielkich sukcesów. T. K. P. jest też w istocie potężnym czynnikiem oświatowym i kulturalnym w skołatanem naszem życiu publicznem. Rozwój T. K. P. w większych miastach całego kraju jest pięknym dowodem żywotności najlepszych tradycyi narodu polskiego.

Po-Lelum.

*) Patrz Nr. 1 i 2 *Jedności* za r. 1909.

Bezalel.

Więc mamy i we Lwowie «Bezalel». Pokazawszy «Europie» wyroby przemysłu artystycznego szkoły palestyńskiej i sprzedawszy dla okrasy salonów finansyery niemieckiej co przedniejszego — zawitał do Lwowa z resztkami twórca wystawy, prof. Borys Schatz. Nie «Berisch» i nie «Oser», ale:... Borys... Schatz... Z imienia słowiańskiego, nazwiska niemieckiego, a «ducha» — narodowo - żydowskiego!

Gdyby rzecz nie była tak poważną, a wyroby sztuki stosowanej tak piękne — możnaby z tego *nome de guerre* «Bezalelu» zrobić paradny symbol: robi się sztukę nieistniejącego narodu pod wezwaniem: ...Borys... Schatz...

Lecz dajmy pokój symbolom, a zajmijmy się »Bazalelem«.

Po całej Europie, od Ebro po Wołgę, poszło z końcem ubiegłego wieku hasło demokratyzacyi sztuki, lub też na odwrót: arystokratyzacyi przemysłu. Niech artyzm zapanuje i w izbie mieszczańskiej i w sypialni małomieszczańskiej i w jadalni ludzi pray. I na odwrót: niech sprzęt użytku domowego, łyżka i stół i dywan i lampa i to wszystko, czem kulturalny człowiek się otoczył, prócz piętna utylitarności nosi znamię artyzmu. Hasło to (nad którem się ze stanowiska interesów czystej sztuki spierać można) docierało w swym zwycięskim pochodzie coraz dalej i coraz głębiej, rugując tandetę, podnosząc smak artystyczny, indywidualizując «rzecz», będącą przedmiotem użytkowania kulturalnego człowieka.

Hasło to dotarło i do ludności żydowskiej.

Oto narodziny «Bezalelu».

Nie z głębi żydowstwa ruch ten wyszedł — lecz z wyżyn kultury europejskiej. Tensam prof. Schatz, który tak wybitną w ruchu odegrał rolę, zstąpił z *niveau* europejskiej kultury w żydowstwo, wniósł całą swą asymilacyjną duszę w myśl stworzenia nie żydowskiej sztuki stosowanej — lecz sztuki stosowanej dla żydów.

Dygresya to ważna: taksamo bowiem miało się z początkami całego syonizmu. Taksamo i Herzl i Nordau i inni twórcy syonizmu nie z wnętrza żydowstwa idee swe zaczerpnęli — lecz ze środowiska zachodniej kultury w żydowstwo zstąpili, chcąc dla żydów stworzyć pomyślniejsze warunki bytu.

I to właśnie na syonizmie się pomściło. I to jest najgłębszą psychologiczną przyczyną rozdwojenia, jakie się w syonizmie okazało, a najsilniej na ostatnim kongresie wybuchło — rozdwojenia między poczuciem przynależności do Europy (Wolffsohn), a chęcią wyseparowania się kompletnego, wycięcia z korzeniami i korzonkami wszystkiego, czem dusza żydowska przez lat tysiące przesiąkła (palestyńcy).

I tosamo rozdwojenie cechuje kulturalne usiłowania ludzi, skupiających się w «Bezalelu».

Chodzi o sztukę narodową. A robi się ją środkami i całym aparatem fizycznym i psychicznym Europy.

Chodzi o pierwiastki twórcze, wylęgłe z ducha narodowego. A powstaje: i sztuka... stosowana. Stosowana do wzorów berlińskich, angielskich, paryskich, oryentalnych, bizantyńskich, a nawet ghettowych.

Powstaje przemysł artystyczny dla żydów, ale zaiste nie przemysł artystyczny narodowo-żydowski!

Przemysł artystyczny dla żydów — pomysł dobry i praktycznie i idealnie. Nikt przeciw niemu nic nie ma.

Ale: robienie z tego *par tout* przemysłu artystycznego narodowo - żydowskiego, uważanie tego za objawienia narodowej duszy, za coś, co tylko żydów cechuje, tylko żyda wyraża — to wielkie nieporozumienie, które trzeba — w interesie samego »Bezalelu« rozwiać.

Przyczyny tego nieporozumienia są zupełnie jasne: oto polityczny syonizm potrzebuje na gwałt *pendant* kulturalnego — i anektuje sobie «Bezalel«, pisze go na swe konto, chwali się nim jako jedną jeszcze pozycyą w swym bilansie.

Temsamem jednak zwęża ruch zdrowy, racyonalny i rozumny w koryto partyjne, wypacza podstawową zasadę wszelkiej sztuki i wszelkiego artystycznego tworzenia, które gdyby ptak buja na wolności, a w klatce marnieje.

Dlatego też to, co nasi syoniści z »Bezalelem» wyrabiają, wprost godzi na ten pożyteczny i dla kulturalnych form życia pierwszorzędnego znaczenia ruch artystyczny. Ale najśmieszniejszem jest to, co w swej prasie o tym ruchu rozpowiadają. Ze «sztuki stosowanej« czynią *politicum*, czynią przedmiot zachwytu rozflirtowanych w palestyniźmie panienek i młodzików, z pięknego i zdrowego ruchu artystycznego czynią modną zabawkę burżuazyi, przedmioty, mające na celu podniesienie poziomu kulturalnego wśród szerokich warstw ludu, traktują jak cacka na kozerki, bawidełka do saloników.

Lecz tak zdrowy ruch, jak rozprzeztrzenianie smaku artystycznego wśród ludu, przezwyciężyłby i tych kibiców, którzy się go czepiają — gdyby nie fatalne pomięszanie pojęć, jakie nadużywanie «sztuki stosowanej» do agitacyjnych celów syońskich powoduje.

Oto oś problemu: sztuka »narodowa».

Byłem na wystawie czas dłuższy, dokładnie się jej przypatrzyłem i znalazłem mnóstwo pięknych i pożytecznych przedmiotów — ale wcieleń «narodu« w nich nie widziałem. Wprawdzie wmawiano w widzów, że w każdym perskim dywaniku tkwi cząstka »narodowości« żydowskiej, a w każdej ramce na obrazy przyczaiła się skierka «narodowego» ducha, a w każdym kubku na wino pokutuje «idea narodu» — ale, na miły Bóg, nie widziałem tego. Zanalizowawszy składniki — aby się tak wyrazić — etniczne każdego z przedmiotów, wystawionych w «Bezalelu», znalazłem ich dwa: pierwszy to rys kulturalno - europejski, takisam jak w Berlinie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i t d.; drugi to motyw z ghetta lub nalot oryentalności. Oba te pierwiastki przez twórców - artystów, wyszłych ze szkół malarskich, rzeźbiarskich i t. d. zachodnich pracowicie i sprytnie zespojone, tworzą «rzecz». Takie zlutowanie form ghetta (ornamentyka sprzętów rytualnych i t.d.) lub form Oryentu (ornamentyka zwierzęca, roślinna) z techniką nowoczesną zdobnictwa daje przedmiot bezwątpienia piękny, ale też nic ponadto. Taki przedmiot uszlachetnionej formy nie zawiera jednak ani grosza więcej treści «narodowej». «Bezalel» taksamo może tworzyć w Peczeniżynie jak i w Jerozolimie, prof. Schatz czy malarz Lilien taksamo w Berlinie mógłby projektować kubki na wino z ornamentem kwiatowym wschodnim, lub uczyć litografować robotników żydowskich na modelach, wziętych z ghetta rosyjskiego.

Wydymanie prób podniesienia kulturalnych form, w jakich żyje żyd, do wymiarów i znaczenia, sprzecznego z podstawowemi zasadami «sztuki stosowanej», nadużywanie dobrej woli i artyzmu twórców do haseł separatystyczno-politycznych, wypacza cały ruch, odbiera mu znamię szczerości i naraża na szwank kulturalną jego misyę.

m.

Nadrabin turecki o polityce syońskiej.

Korespondent pewnej gazety amerykańskiej zwrócił się do Chacham-Baszi Nahuma, rabina konstantynopolitańskiego, z zapytaniem, czy syonizm nie stoi na przeszkodzie imigracyi żydowskiej do Turcyi.

Chacham-Baszi odpowiedział jak następuje:

„Syonizm właściwie imigracyi nie stoi na przeszkodzie, ale muszę powiedzieć prawdę, że rząd patrzy nieco podejrzliwemi oczami na syonizm, gdyż taktyka pewnej części syonistów daje niestety powód do tego. Dziwię się bardzo przywódcom ruchu syonistycznego. Jak się pokazuje, nie rozumieją wcale powagi położenia, W tygodniku *Haolam*, organie syonistów rosyjskich, projektują założenie trzech centrów syonistycznych: politycznego, propagandystycznego i administracyjnego, a jako centr polityczny podają miasto Konstantynopol... Inny znów ważny organ syonistyczny *Jevish Chronicle* mówi w nieprzychylnym tonie o Turcyi, że nowy rząd nie stoi niby na pewnym gruncie... Jest to bardzo smutne, takie rzeczy nie mogą przynieść nic dobrego dla żydow krajowych".

Ciekawe są uwagi, jakie *ex re* tego łagodnego w formie, a ostrego w treści wyroku kompetentnego nadrabina Nahuma, czyni pewien dziennik żargonowy-syonistyczny. „Stąd (z wywodów Chacham-Baszi) przekonać się można, jak dalece ważne jest, ażeby organy syonistyczne nie były prowadzone przez przygodnych żurnalistów, którzy bardzo często nie mają pojęcia o sprawach politycznych; nie wiedzą, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na organie partyjnym. Drukują bardzo często artykuły zapaleńców o „zdobywaniu" Palestyny, o „walce" z Arabami i t. d.; w najlepszym wypadku, wyrażenia takie mogą być słyszane na wiecu agitacyjnym (!!), ale nie w odpowiedzialnym organie partyjnym..."

Czy to nie śliczna „dyplomacya" zaślepionych marzycieli-utopistów, ktorzy z tem, czego rzeczywistość im odmawia, uciekają do sali agitacyjnej, aby ocalić przynajmniej ruch...

Lambda.

Echa kongresu syońskiego.

Jak wiadomo, podczas ostatniego kongresu w Hamburgu przyszło do bijatyki między „wodzami". Otóż w sprawie zajścia między dr. Nordauem a dr. Syrkinem ogłasza dr. Syrkin w amerykańskim dzienniku socyalistycznym *Vorwärts* następujący list:

„Jestem — mimo woli — zmuszony publicznie wyjaśnić, co zaszło między mną a drem Nordauem na ostatniem kongresie. Jakkolwiek tam uchwalono, aby nie wyciągać tej sprawy przed forum publiczne, jednak wobec fałszywych pogłosek, które w tej sprawie już się szerzą, jestem zmuszony powiedzieć całą prawdę.

Podczas mojej nieobecności wysłano telegram do Wilhelma II. Gdy o tem się dowiedziałem, udałem się do dra Nordaua, jako do przewodniczącego kongresu, z którym znałem się długie lata i poprosiłem grzecznie o wyjaśnienie. Ku memu zdumieniu odezwał się do mnie dr. Nordau w tonie bardzo wzburzonym i odpowiedział, że wystąpi przeciw mnie z rewolwerem w ręku. Groził mi również, że każe mnie wyprowadzić z sali, jeśli zainterpeluję go w tej sprawie na kongresie.

Gdy po krótkiej a ostrej wymianie słów rzuciłem słowo: „Jesteś pan łotrem", odparł Nordau:

„Czy jesteś pan zdolnym dać satysfakcyę?" i wyzwał mnie na pojedynek. Silnym ruchem ręki dałem mu do zrozumienia, że uważam wezwanie za śmieszne. Na to dr. Nordau wszczął bójkę i ja rozumie się nie zostałem mu dłużnym. Tymczasem nadeszli ludzie i rozdzielili nas. Po bójce zapytał się Nordau delegatów niemieckich, czy on musi mnie jeszcze raz wyzwać. Ponieważ jednak on był stroną napadającą, a ja odpierajacą, byłem ja winien wedle kodeksu niemieckiego wyzwać go. Ale nie uważałem za „obowiązek mego honoru" uczynić to".

Pięknie w Hamburgu odbudowywano „naród" i „państwo"... Pięknymi też przykładami święcono...

KORESPONDENCYE

Sokal.

(*Założenie Czytelni T. S. L. im. Goldmana*).

Za inicyatywą dyrektora tutejszego gimnazyum p. Henryka Kopii odbyło się w sobotę dnia 12. lutego 1910 w sali Rady powiatowej o godz. 6 wieczór liczne zebranie tutejszych obywateli wyznania mojż. w celu założenia Czytelni T. S. L. imienia B. Goldmana.

Zebranie zagaił p. K. Radwański, przewodniczący zarządu tut. Koła T. S. L. wskazując na ścisłe węzły wspólnej doli i niedoli, łączące współwyznawców naszych z narodem polskim przez tyle setek lat.

Z celami Czytelni im. Goldmana zapoznał zgromadzonych p. Dr. Bertold Merwin w dłuższem przemówieniu, darzonem licznymi oklaskami. Wskazywał on na doniosłe znaczenie Towarzystwa, na szlachetne jego dążności niesienia oświaty i kultury polskiej wśród mas, pogrążonych jeszcze w letargicznym śnie ghetta. Wykazywał moralne i materyalne korzyści, wynikające choćby z przeczytania adresu lub aktu urzędowego napisanego w języku polskim dla niejednego z naszych braci, nieznającego prócz żargonu innej mowy. Po otwarciu dyskusyi przez przewodniczącego zabrał głos p. Ring, podnosząc przeszkody, stawiane przez tutejszego rabina, zwalczającego na każdym kroku wszelkie nowe myśli i wszelki ruch postępowy wśród tutejszych kół żydowskich. Wywody jego zwalczał p. Löw twierdząc, że rabin tylko dzięki mylnym informacyom zajął wrogie stanowisko wobec zawiązującej się Czytelni oraz wyraził nadzieję, że ze strony rabina przeszkód obawiać się nie należy.

Następnie po obszernej dyskusyi, w której zabierało głos wielu mowców wybrano komitet mający przedsięwziąć wstępne kroki celem zorganizowania zakladającej się Czytelni. Do Koła zgłosiło się natychmiast z pośród zgromadzonych na sali 56 członków.

J. H.

Stryj.

(*Rozbijacze dzieła filantropii*).

Dnia 15. lutego b. r. odbyło się w sali zboru izraelickiego walne zgromadzenie Towarzystwa bursy żydowskiej. Sprawozdanie Wydziału przyjęto do wiadomości; zaś nad jednym punktem wywiązała się dłuższa dyskusya. Oto Wydział postanowił w listopadzie zeszłego roku otworzyć internat t. j. dom, składający się z kilku pokoi dla biednych uczniów gimnazyalnych, jako tymczasowy przytułek, zanim się przystąpi do budowy własnego gmachu. Zarządzający internatem ułożył regulamin, a jeden z punktów regulaminu opiewał: „językiem towarzyskim jest język polski; żargonu używać nie wolno". To wywołało polemikę, a zarazem wrzawę, którą wszczęła obecna na sali młodzież syońska. Syonista Schmorak w swem przemówieniu położył nacisk, iż bursa ma wychowywać w duchu żydowskim, iż z bursy mają wyjść „żydzi i tylko żydzi, a nie t. zw. żydzi-Polacy". Postawił wniosek, by usunąć język polski, a wprowadzić język żydowski. Dr. Byk, syonista, sprzeciwił się wnioskowi Schmoraka i postawił wniosek, by język polski pozostał, ale, by też zaprowadzić żargon i „to koniecznie zaprowadzić". Jeszcze kilku syonistów przemawiało za żargonem, poczem referent prof. Weisblum, jako przewodniczący komisyi internatowej zabrał głos i w dłuższem a treściwem przemówieniu wykazał, iż rozporządzenie, usuwające żargon z bursy, było wywołane powodami natury praktycznej, gdyż wychowankowie uczący się i żargonu i języka polskiego nie umieją ani żargonu (co nawiasem mówiąc nie jest wielkiem nieszczęściem) ani języka polskiego, co jest potrzebne i za co w szkole bierze się dwójkę. W internacie jako instytucyi humanitarnej, liczącej na poparcie całego społeczeństwa, wszystkich bez różnicy przekonań politycznych — polityki się nie uprawia. Naruszyliby swe sumienie zarządcy bursy, gdyby dopuścili do tego, by bursa przyjęła formę polityczną t. j. gdyby zezwolili politykować na koszt biednej dziatwy szkolnej, dla której każdy cent wiele waży, a odebranie jej tego centa równa się odebraniu jej kromki chleba. Mowca stawia wniosek, by owo rozporządzenie zostawić i przejść nad sprawą do porządku dziennego. Przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskami przewodniczący dr. Fichner upomniał zgromadzonych, by towarzystwa tak humanitarnego nie rozbijali i nie powodowali polityką tego, iż towarzystwo, które przecież tyle dobrego biednym uczyniło i na najlepszej drodze się znajduje miało się rozpaść, by zatem przyjęli wniosek p. Weisbluma. Ale syonistów nie przekonasz argumentami słownymi, ani nawet przemawianiem do uczucia i sumienia; co ich obchodzą nedza i ubóstwo uczniów gimnazyalnych, jeśli nie są syonistami; lepiej niech cierpią głód i niedostatek, zanim mają przestać żargonem mówić. Na 46 głosujących 25 było za wnioskiem dr. Byka, który przeszedł. Wobec tego wybrany później do wydziału prof. Weisblum, oświadczył, że z godności tej rezygnuje, gdyż nie będzie pracował tam, gdzie wszelka praca ludzi dobrej woli idzie na marne. Również prof. Kalisman zrezygnował z godności wydziałowego. Dalszych wyborów nie dokonano, gdyż wobec spóźnionej pory przewodniczący zgromadzenie odroczył.

Życzymy z całego serca bursie, by się jej jak najlepiej wiodło, by jej wychowankowie wyrośli na ludzi godnych, poczciwych i wiernych obywateli kraju, w krórym się wychowują i żyją; widząc jednak, co się święci musimy z bolem serca przyznać, że to

co drugie lata naprawiły, na nogi postawiły i rozwinęły, to jednym zamachem ze strony syonistów się rozpada, a biedne dzieci nieświadome, co je czeka, znajdą się bez dachu, lub powrócą do ciemnych i wilgotnych nor, a syoniści ogłoszą *urbi et orbi*, że spełnili swój święty obowiązek, że dali wyraz swemu uczuciu narodowemu, gdyż odebrali ciepłą strawę i schludne mieszkanie ubogim, gdyż dokonali czynu, który społeczeństwo potępi i przeklnie, a który u biednych dzieci wyciśnie gorzką łzę.

KRONIKA.

Obchód styczniowy dla dzieci urządza Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana (Słoneczna 21), w sobotę dnia 19. b. m. Program urozmaicony. Początek o godz. 3-ciej popoł. Wstęp 10 hal.

W niedzielę dnia 20. b. m. przedstawienie popularne. Program nader urozmaicony. Początek o godz. 7-mej wieczór.

W Czytelni T. S. L. im. Goldmana w Stryju, odbędzie się w sobotę 19. b. m. zebranie. Poprzedzi odczyt prof. Weisbluma o polskiej prozie dramatycznej doby ostatniej.

Przy wyborach do kahału w Nowym Sączu, zostali w dalszym ciągu wybrani z drugiego koła: pp. Ignacy Reich, Simche Guttfreund, Fabian Landau, Abraham Einfeld, Samuel Herbst, Eliasz Klapholz. Jako zastępcy: Jakób Steinbach, Rafał Kanner, Eliasz Goldfinger. Z pierwszego koła wyborczego: Jakób Borgenichts, Eleazar Steinbach, Natan Weidling, Samuel Amsterdam, Juda Lustig, Hirsch Geldzähler. Jako zastępcy: Naftali Raker, Samuel Stern i Jakód Glimand.

Germanizatorskie zakusy kahału. Pod tym tytułem zamieszcza *Słowo Polskie* następujące uwagi: „Ostatnimi dniami otwarto w salach obrad kahału wystawę „Bezalelu", instytucyi kierowanej przez syonistów w Palestynie, a wojażującej obecnie od Berlina po Lwów. Pomińmy na razie sporną kwestyę, czy polityczne i wskazane było użyczenie przytułku syońskiej instytucyi przez kahał, który winien stać zawsze na wyżynie bezpartyjności. Ale faktu, który zaszedł przy otwarciu tej wystawy milczeniem pominąć nie podobna i z całą stanowczością i oburzeniem należy go napiętnować. Oto imieniem lwowskiej gminy wyznaniowej zabrał głos podczas uroczystości otwarcia wystawy zast. prezesa kahału dr. Czeszer i po niemiecku pobłogosławił przedsięwzięciu syońskiemu. Panu Czeszerowi należy się pouczenie, że we Lwowie mówi się po polsku, nawet jeżeli się kokietuje i pochlebia... syonistom".

Przyszła kréska... Poseł socyalistyczny dr. Diamand chciał w poniedziałek w sali „Jad Charuzim" wygłosić mowę za zaprowadzeniem reformy wyborczej do sejmu. Aliści zaledwo wstąpił na trybunę i począł po polsku mówić, kiedy banda wyrostków syońskich poczęła wrzeszcząc domagać się, aby mówił koszerniejszym dla „narodu" językiem. Długo trwało, zanim p. Diamand mógł przemówić. Musiano się żakom syońskim przypochlebiać, prosić o łaskawe względy dla języka polskiego, wysyłać na trybunę ruskiego socyalistę Hankiewicza, aby uprosił P. T. chłopczyków i panieneczki syońskie o spokój. Toteż zupełnie zrozumiałą jest wściekłość tutejszego dziennika socyalistycznego *Głos*, prawiącego o syonistach jako o „politykujących żakach". Chcielibyśmy jednak *Głosowi* przypomnieć pewien epizod, w którym syoniści wcale nie byli traktowani jako „żacy". Było to podczas wyboru właśnie tego samego p. Diamanda. Któż wtedy zawarł z syonistami sojusz? Kto w *Głosie* publicznie ten sojusz ogłosił? Kto pierwszy w Galicyi dał „żakom" syońskim piętno partyi politycznej? Kto się pierwszy z nimi wdał w interesa wyborczo-polityczne? Właśnie tensam *Głos* i tensam p. Diamand. Obecnie zbiera poseł socyalistyczny Diamand, wybrany przez syonistów, procenta z kapitału „zakładowego". Ci, co go wybrali, mówić mu nie dają... Przyszła kréska i na... socyalista.

Zenon Parvi. W Krakowie zmarł onegdaj dziennikarz i poeta Zenon Parvi. Pisał głównie dramaty dla ludu. Jednem z najpiękniejszych dzieł zmarłego jest dramat p. t. „Berek Joselowicz", wystawiony w ostatnim sezonie z wielkiem powodzeniem na scenie krak. teatru ludowego.

Jubileusz „Żydówki". Lat 75 upłynie 23. b. m. od pierwszego wystawienia „Żydówki", opery w 5 aktach Jakóba Franciszka Halevyego. Po raz pierwszy wystawiono ją w operze paryskiej 23. lutego 1835. Nadworny teatr wiedeński wystawił ją 3. marca 1836, rola tytułowa przypadła Klarze Heinefetter, Eleazara grał Breiting, komtura Staudigl. Pierwsze przedstawienie „Żydówki" w nadwornej operze wiedeńskiej odbyło się 12. listopada 1870.

Komisya rabiniczna z Królestwa Polskiego. W Petersburgu obradowały dotychczas komisye rabiniczne już 5 razy, w latach 1852, 1857, 1869, 1879 i 1893, zawsze bez udziału rabinów z Królestwa Polskiego. Obecnie wskutek prośby zjazdu rabinów, który obradował w Warszawie, rabini z Królestwa Polskiego będą brali udział w komisyi petersburskiej. Ma ona rozpatrzyć 284 projekty, przesłane do ministeryum od rozmaitych zebrań rabinów. Z Królestwa Polskiego nadeszło blisko 50 takich protokołów.

Nowi burmistrze. Podczas ostatnich wyborów do rad gminnych w Anglii i w Koloniach, wybrano trzech żydów jako burmistrzów. Są nimi: Harry Grauman w Johannisburgu, Alderman Feldman w Hull i Alderman Davis w Gravesend. W powyższych miastach żydzi stanowią tylko nieznaczny procent ludności.

Sprawa imigracyi w Ameryce poczyna z dniem każdym przybierać coraz poważniejsze formy. I tak przychylni jak i przeciwnicy ruchu imigracyjnego wnieśli do parlamentu rozmaite projekty w tej sprawie, które wktótce przyjdą pod obrady. Szczególnie nieludzkim jest wniesiony przez senatora Overmana projekt, zawierający następujące postanowienia:

1) Podatek ściągany dotąd od imigrantów podwyższyć z czterech na dziesięć dolarów.

2) Każdy obcokrajowiec winien się corocznie zgłaszać u władzy imigracyjnej, gdzie za złożeniem dziesięciu dolarów otrzyma pozwolenie przebywania w danej miejscowości, zaopatrzone w fotografię właściciela. Wyłącza się jednak kilka kategoryi a to: studentów, redaktorów, zastępców dyplomatycznych, bankierów i takich, którzy należą do zawodów uczonych.

3) Każdemu za zbrodnię zasądzonemu winien być dalszy pobyt w Ameryce zakazanym.

4) Chorych emigrantów bezwarunkowo nie wpuszczać.

Wobec grożących ograniczeń imigracyi, stara się „American Jevish Comitée" temu energicznie zapobiedz.

KOMUNIKATY.

Bezpłatne biuro pośrednictwa posad biurowych — Towarzystw żydowskich: „Leopolis" i „Młod. urzędników prywatnych" otwarte codziennie od godz. 6—8 wiecz., zaś w niedzielę od 5—6 wieczorem w tutejszym gmachu Zboru izraelickiego.

Upraszamy P. T. Pracodawców, by w razie zapotrzebowania wszelkich sił biurowych z całem zaufaniem do nas się zwrócili.

ZARZĄD.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Ernest Łuniński: Berko Joselowicz
Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe
Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od sztuki w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Ul. Akademicka 26.

Wszech nauk lekarskich

Dr. BRONISŁAW SABAT

ord. od g. 10 do 12 i od 3 do 5

Elektroterapia: Galwanizacya, Farądyzacya, Arsonvalizacya, Masaż elektryczny, Kąpiele elektryczne czterokomorowe, Kąpiele świetlne, Kosmetyka lekarska metodami elektryczn.

Od 1 marca badania promieniami Roentgena i radioterapia.

Colosseum Hermanów od 16. do 28-go lutego b. r.

SENZACYJNE NOWOŚCI!

Początek o godzinie 8. wieczór

Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310

Z dniem 1-go kwietnia 1910

OTWARTĄ ZOSTAJE

KAWIARNIA „NEW-YORK",

przy ul. Karola Ludwika (róg Furmańskiej).

Właściciel Herman Flitter.

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow. agentów poszukuje się.

Nowość! Brandowski St. „SZAKALE" Senzacyjna powieść z bruku lwowskiego cena **Koron 1·20.**

Skład główny w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego we Lwowie, ul. Teatralna L. 1 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach.



SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA PIANIN oraz FORTEPIANÓW

Karola Mareckiego

Lwów, ul. Batorego 34.

uskutecznia w jak najkrótszym czasie reperacye jak najtaniej i solidnie.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum"** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum" działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.

Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

„Spółka fakturowa"

Lwów, Kilińskiego 3.—Telefon Nr. 1006.

eskontuje rymesy, faktury, otwarte pretensye książkowe, zaliczki kolejowe i t. p. należytości z obrotu handlowego.

Apteka pod złotą gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ul. Kopernika 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą

kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Ostrzega się przed naśladownictwami.



Konrad Kaim i Syn

Lwów, Kopernika 16.

poleca swój

Skład Fortepianów, Pianin i Harmonii

które sprzedaje i wypożycza na najdogodniejszych warunkach.

Wysyła stroiciela do strojenia.

Rok założenia 1789.

Firma nagrodzona medalami zasługi i Dyplomem honorowym wystawy kościelnej Lwów 1909.

FRYDERYK SCHUBUTH i SP.

Lwów, Rynek l. 45, poleca

KAWY prawdziwe aromatyczne znakomite w smaku		1/2 klg. koron	Woreczek 4 3/4 klg.
Gwatemala	Nr. 6	1·20	11·40
„	„ 5	1·50	14·25
Ceylon	„ 4	2·—	19·—
„ gruba	„ 3	2·08	19·76
„ przednia	„ 2	2·16	20·25
„ najprzedniejsza	„ 1	2·24	21·28
Mocca arabska		2·16	20·52
Złota Jawa		2·16	20·52

Kawy palone gorącem powietrzem 1/2 klg. po K. 1·80, 2·— i 2·40.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

Telefon 905.

Opalanie pieców ropą „HERMES"

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

Lwów — ul. Kopernika 21

poleca najlepsze wypróbowane **aparaty „HERMES"** tudzież specyalnie przygotowaną i marką ochronną zastrzeżoną **„ROPĘ HERMES"** z bezpłatną dostawą do domu. — Demonstracye dla naszej publiczności odbywają się w biurach Towarzystwa „Hermes" oraz w fabryce pieców kaflowych W. Prof. J. Lewińskiego, Krzyżowa 42 i w Domu dla Ziemian. Kościuszki 1. Poszukuje się zastępców w miejscu i na prowincyi.

Telefon 905.

„KORDYAN"

Salon sztuki fotograficznej

LWÓW

UL. KILIŃSKIEGO 3. — (RÓG HETMAŃSKIEJ).

Wykonuje najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, oleje i t. p.

Grupy zbiorowe i tableaux po cenach specyalnie niskich.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.